Nr. 280 Kraków, sobota 12 października 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 39a.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 11 października.

„Dobra noc“ i „dzień dobry.“

Dnia 20 grudnia 1900 r. przy wyborach do parlamentu z kuryi miejskiej zwyciężyli w Krakowie stańczyków demokraci znaczną większością głosów.

Dnia 17 września 1901 — tj. w 9 miesięcy później — przy wyborach do sejmu z kuryi miejskiej zwyciężyli w Krakowie demokratów stańczycy nieznaczną większością.

Dnia 10 października 1901 r. — tj. w 3 tygodnie później — przy wyborach uzupełniających do parlamentu z miasta Krakowa zwyciężyli znów stańczyków demokraci znaczną większością głosów.

Dziwny przekładaniec! Czyż wyborcy krakowscy w przeciągu 9 miesięcy zmienili gruntownie swoje przekonania, aby się w przeciągu najbliższych 3 tygodni znowu odmienić radykalnie i wrócić do dawniejszych przekonań? Jak wytłumaczyć tę zmienność?

„Zwyciężyły żywioły umiarkowane, zwyciężył rozum polityczny... Dobranoc panu, panie Rotter!“ — pisał „Czas“ po wyborach sejmowych, reklamując „tryumf“ stańczyków, jako fakt zasadniczy, symptomatyczny, jako tryumf zasad, jako znak czasu.

Gdzież się podziały te „żywioły umiarkowane“, gdzie podział się ów „rozum polityczny“ teraz, gdy demokraci rzucają stańczykom w odwecie: „Dzień dobry panu, panie Szukiewicz!“...

Zagadkę tę łatwo rozwiązać: Cały ów „rozum polityczny“ tkwił w **jawnych wyborach**, owe „umiarkowane żywioły“ zostały sfabrykowane przez **jawne wybory**. Oto tajemnica „zwycięstwa“ stańczyków.

Że „tryumf“ ich był tylko szwindlem, tego dowodzi fakt, że teraz przy tajnych wyborach zwyciężyły żywioły postępowe taką samą większością głosów, jak przy tajnych wyborach w grudniu z. r.

Jawne wybory — to istotnie dla stańczyków dobra noc, w której cieniach mogą dla siebie łowić mandaty i korumpować społeczeństwo, dobra noc dla hyen wyborczych. Tajne wybory — to dzień dobry dla uczciwych obywateli, chcących głosować wedle sumienia, dzień dobry, którego dobroczynne światło odpędza hyeny, te kreatury, tylko w nocy żerujące i pozwala dojrzewać i rozkwitać prawom i swobodom obywatelskim.

Cały fałsz, całe szachrajstwo, tkwiące w jawnych wyborach, zostało unaocznione krakowskim kalendarzykiem wyborczym, owym „przekładańcem“, przytoczonym na czele niniejszego artykułu. Na tym przykładzie jawność wyborów została doprowadzona do rażącego absurdu. Teraz nikt nie zaprzeczy, że jawność głosowania jest źródłem korupcyi, a zarazem jedynem źródłem potęgi stańczyków, że jawność głosowania fałszuje skład ciał prawodawczych, które tylko wtedy odzwierciedlają polityczne ugrupowanie społeczeństwa, jeżeli wyszły z tajnych wyborów.

Zaprowadzenie tajnego głosowania przy wyborach sejmowych stało się teraz koniecznością moralną i logiczną.

Socyalna polityka na kolejach austryackich.

W ostatnim czasie wprowadzono w ruchu kolei północnej Ferdynanda po-

Towarzysze i Towarzyszki! Podpisujcie petycye za ubezpieczeniem starców, kalek, wdów i sierot robotniczych!

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

105)

Będzie to nietylko kres rozkosznego życia, jakiem nagradzała sobie dawną nędzę, ale i powrót do Paryża złamanej przez los, mieszkanie za 1000 franków w jakiejś mizernej dzielnicy, skromna posada dla Delaveau, a dla niej upadek w nizkie, grube zajęcia ubogiego gospodarstwa. Nie! nigdy się na to nie zgodzi, nie da sobie wydrzeć złotej zdobyczy, pozbawić się tryumfu. W jej smukłem, ślicznem ciele mieszkała wilczyca krwiożerczych instynktów. Gotową była na wszystko, by sobie do ostatka nie dać wydrzeć swych uciech, ani nawet ich zmniejszyć. Ta brudna fabryka, hucząca młotami w dzień i w nocy, gdzie kuto jej rozkosze, ci robotnicy, którzy się piekli w ogniu tego pieckła, to były w jej oczach nizkie symbole brudu życia, zwierzęta domowe, na które nie zwracała nigdy oczu, nie przestąpiwszy również nigdy progu huty. Ale tę hutę i te stada robocze uważała za swą własność, a myśl o ich zagładzie czyniła ją gotową do walki, jak zamach na jej własną osobę. To też każdy wróg „Piekła“ stawał się jej osobistym wrogiem, zbrodniarzem, którego gotowa była zgubić, nie przebierając w środkach. W ten sposób powstała i urosła w niej nienawiść do Łukasza od owego pierwszego śniadania w Guerdache, w czasie którego przeczuła w nim subtelnym węchem kobiety człowieka, co stanie w poprzek jej drodze. Sprawdzała też to na każdym kroku, a teraz zagrażał on „Piekłu“, miał ją strącić w kałużę mierności. Jeżeli mu zostawi swobodę działania, będzie zgubioną, utraci wszystko, co kochała. Ogarnięta morderczym szałem, tą jedną myślą, by się go pozbyć, poczęła szukać sposobów.

Mijało właśnie ośm miesięcy od ostatniej bytności Josiny u Łukasza, owej namiętnej nocy rozstania, która uczyniła Josinę matką, kiedy upragniona przez Fernandę katastrofa nastręczyła się. Do piątego miesiąca ciąży Ragu nie zauważył niczego; dopiero kiedy raz po pijanemu chciał ją uderzyć, giest, jakim się zasłoniła, oświecił go o wszystkiem, tak że osłupiał zrazu.

— Jesteś w ciąży, brudasie!... Więc to dlatego te twoje różne grymasy i dlategoś przestała przy mnie koszulę przewlekać... Muszę być taki głupi, jak ty fałszywa, żem nic nie spostrzegł!

Zarazem jednak, jakby nagły błysk światła, przejęła go pewność, że nie jest to jego dziecko. Jak sam mówił, szukał w uścisku rozkoszy tylko i ubezpieczał się od następstw radykalnie; dziecko, to kula u nogi. Bawmy się, póki nam to smakuje, a potem: adieu. Więc czyje to dziecię? kto ojcem? Zacisnął pięści z wzmożonym gniewem.

zorną zmianę w dotychczasowym czasie służby. Niesłychany wyzysk sił roboczych, jakiego się zarząd tej kolei dopuszczał na olbrzymim zastępie swych urzędników, podurzędników, telegrafistów i sług, doprowadził do tego, że nie było prawie dnia, w którymby nie zaszedł jakiś smutny wypadek, kończący się już nietylko uszkodzeniem cielesnem lub śmiercią robotników, lecz często pociągający za sobą wprost niebezpieczeństwo osobiste dla podróżnych i ich rzeczy. Bezustanna, 24 godzinna służba tak wyczerpywała siły całego personalu kolejowego, że, jak to stwierdzono w całym szeregu procesów, wytaczanych przez dyrekcyę kolei urzędnikom i sługom kolejowym, przypadki, które się wydarzały, nie były wcale spowodowane przez personal kolejowy. Często bowiem ci, których rzeczą było nadzorować lub kierować ruchem pociągów, lub takowy obsługiwać, byli w ostatnich godzinach służby tak znużeni, że wprost tracili przytomność.

Na podstawie orzeczeń lekarzy-psychiatrów stwierdzono, że człowiek w ostatnich godzinach służby 24-godzinnej jest tak zmęczony, iż nie jest w stanie za tego rodzaju wypadki, chociażby takowe nawet z powodu przeoczenia lub nienależytego wykonania swego obowiązku lub nawet zaniedbania powstały, odpowiadać. To też wszystkie te procesy kończyły się z reguły uwolnieniem oskarżonych.

Przez uwolnienie jednak rzekomych sprawców wypadków odpowiedzialność za nie wobec ludzkości spada na kolej samą. Aby się od tej odpowiedzialności ochronić, zaprowadził tedy zarząd kolei północnej służbę 16-godzinną. W stacyach zatem, gdzie dawniej wykonywano służbę 24-godzinną, po której znów 24-godzinny stan spoczynku następował, wykonuje odtąd personal kolejowy służbę 16-godzinną, po której jednakże 16-godzinny tylko czas spoczynku następuje, i tak naprzemian.

Z podziału tego wynika, co zresztą w rozkazie odnośnym ze strony dyrekcyi postanowiono, że zmiana służby następuje o godz. 6 rano, o godz 2 popoł. i o godz. 10 wieczór, czyli, że jedna i tasama osoba pełnić będzie służbę od 2-giej godziny po południu do 6 rano, następnie ma wolne od godz. 6 rano do 10 wieczór, następnie służbę od 10 wieczór do 6 rano itd., tak, że każdy musi dwie noce jedna po drugiej służbę pełnić.

Pominąwszy tę okoliczność, że dwie noce jedna po drugiej nieprzespane wywołują niesłychane znużenie, wypada podnieść, że czas tej służby, jak najniedogodniej rozłożony, pozbawia pełniącego służbę wszelkiej w życiu nieodzownej regularności w jedzeniu, spoczynku, służbie i to nie tylko jego samego, ale zarazem całą jego rodzinę.

Stosunek taki służby do czasu wolnego wpływa niepoślednio na zdenerwowanie nie tylko samego służbę pełniącego, ale i jego rodziny, wreszcie uniemożliwia człowiekowi uzyskanie potrzebnych sił do ciężkiej pracy, wyklucza wszelkiego rodzaju rozrywkę, przechadzkę lub lekturę. Każdy bowiem po wyczerpującej siły 16-godz. służbie, po przygotowaniach do służby, posiłku, podróżach tam i z powrotem, na które również ze 4 godziny liczyć się musi, całą pozostałą resztę 8 godz. musi na spoczynek poświęcić. Słowem służba 16-godzinna zmienia człowieka wprost w maszynę, służącą wielkiemu kapitałowi, bez własnych potrzeb i własnego życia.

Na tym stanie rzeczy ucierpi niezawodnie bezpieczeństwo ruchu i liczba wypadków niezawodnie się zwiększy, leży zatem w interesie ogółu i bezpieczeństwa publicznego, aby z całą energią przeciwko takiemu wprost nieludzkiemu przeciążeniu personalu kolejowego wystąpiły powołane czynniki.

Cała prasa codzienna milczy jeszcze zawzięcie, wkrótce jednak może wyczytamy w niej pochwały dla socyalnej polityki kolei północnej, która 24-godzinną pracę urzędników i służby skróciła na 16 godzin. Że zarazem 24-godzinny spoczynek skrócono na 16 godzin, że zburzono cały porządek domowy w rodzinie każdego najmity — o tem nikt się przy tej sposobności nie dowie.

Przegląd polityczny.

= **Konferencya w sprawie ucisku podatkowego** odbyła się w czwartek po południu w Wydziale krajowym, pod przewodnictwem członka Wydziału dra Damiana Sawczaka. W konferencyi z zaproszonych osób wzięli udział posłowie: Dawid Abrahamowicz, Klemens hr. Dzieduszycki, dr Tadeusz Skałkowski, dr Jan Hupka, dr Władysław Czajkowski, dr Mikołaj Krzysztofowicz, dr Natan Löwenstein, Tytus Buynowski, dr Aleksander Oleśnicki, dalej profesor uniwersytetu dr Głąbiński, adwokat krakowski dr Władysław Lisowski, dyrektor Banku krajowego dr Zgórski, dyrektor Banku hipotecznego Lazarus i dyrektor Banku zaliczkowego Terenkoczy.

Po dłuższej dyskusyi rozdzielono referaty w poszczególnych kwestyach podatkowych i uchwalono ułożyć kwestyonaryusz, który zostanie rozesłany do różnych instytucyj.

— Ty ścierko! ono się samo nie ulęgło!.. A we mnie go nie weprzesz, bo wiesz, jak ja się tego strzegę... Gadaj więc, czyje?!.. bo cię zatłukę!

Blada, z utkwionemi w opoja dobremi swemi oczyma, nie odpowiadając, zdziwiona była jego wybuchem, groził jej bowiem codziennie, że ją wyrzuci, że kontent będzie, jeżeli ją sobie jakiś inny zabierze, a sam wdawał się z innemi dziewczętami z fabryk, a nawet gonił zaułkowe ulicznice. Skoro mu obrzydła, cóż mu wadziła jej ciąża?

— Nie powiesz chyba, że to moje?!

Nie odwracając oczu, poważnie wyrzekła:

— Nie, nie jest twoje.

Podniósł pięść, a kiedy zręcznym ruchem uniknęła ciosu, wrzasnął:

— Śmiesz mi to mówić, brudasie?.. Jak on się nazywa, gadaj, żebym wiedział, z kim załatwić sprawę.

— Nie powiem — odparła spokojnie — nic ci do tego, sam mi kazałeś dwadzieścia razy poszukać sobie innego. Nie chciałeś mieć ze mną dziecka, mam je z innym i ten jest teraz mym mężem.

O mało jej nie zabił. Z trudem zdołała mu się wymknąć i uniknąć ciosów, którymi chciał zabić w niej płód. Największą wściekłość w nim budziło, że stawszy się przez niego matką, tego innego uważała teraz za męża. Ragu czuł zawsze głuchy ból z powodu braku dzieci, chociaż ich sam nie chciał. Czuł, że Josina nie należała wskutek tego nigdy do niego naprawdę, a teraz, z jego winy, zabierał mu ją inny na zawsze, w sposób niepowrotny, co wystawiało go na tortury i upokorzenia strasznej zazdrości. Począł ją szpiegować, zamykać, prześladować na każdym kroku wybuchami furyi, pastwiąc się nad tem ciałem, które z jego własnej winy przestało do niego należeć, a zraniony w swej dumie samca, który nie odtworzył się w dziecku, dyszał coraz większą nienawiścią do tamtego, nieznanego, co uzależnił od siebie przez dziecko ciało tej kobiety.

— Powiedz mi, jak on się nazywa, a przysięgam ci, że mu dam pokój! — nalegał, Josina jednak nie zdradziła się z niczem.

Nie podejrzywając wcale Łukasza, o którym wiedziała jedna tylko Soeuretta, szukał między swymi towarzyszami tego, którego sposobność mogła na chwilę zbliżyć do Josiny. Szukał jednak daremnie, co go tem więcej drażniło.

Josina ze swej strony pilnie strzegła tajemnicy, aby nie narażać Łukasza na przykrości. Uczuwszy się matką jego dziecka, doznała najpierw rozkoszy bez granic, chciała doń biedz z wielką, radosną nowiną. Po namyśle jednak postanowiła czekać, z obawy katastrofy, możliwej w trudnych przejściach Crecherie. Przypadek powiadomił Łukasza o wszystkiem, kiedy odprowadziwszy Bonnaira do mieszkania, usłyszał jego żonę, Fryggę, rozpowiadającą sąsiadkom z zjadliwemi uwagami, że Josina jest brzemienną. Serce mu zabiło. Josina przychodziła do Crecherie czasem po Naneta. Przyszła dziś właśnie w chwili, kiedy o niej mówiono i to wobec Łukasza. Widząc jego wzruszenie, jego dręczącą niepewność, pragnęła z całego serca zawołać: „to twoje!“ Obecność tamtych uniemożliwiła to, więc tylko w sposobnej chwili giestem rąk, któremi dotknęła swego łona, a potem posłała mu od ust namiętny pocałunek, dała do zrozumienia, że on jest ojcem i napełniła go niezmierną radością.

— Intrygi rosyjskie na Bałkanie. Wiadomość o zaniechaniu przez panslawistów rosyjskich wydawania w Bukareszcie pisma „Prawosławnyj wostok“, mającego na celu intrygowanie na rzecz Rosyi, nie sprawdziła się. Świeżo wyszedł nowy numer, pełny niesłychanie sensacyjnych wiadomości. Za tło do nich posłużyła wizyta cara we Francyi. Fakt ten komentuje „Prawosławnyj wostok“ z całą przesadą, na jaką go tylko stać było, a jego komentarze mają na celu z jednej strony wmówić w ludy bałkańskie, iż car trząść może całym światem, a z drugiej, iż zamierza zająć się na serio ich losem. Zjazd cara z Loubetem — twierdzi „Praw. wos.“ — miał obecnie niesłychane znaczenie, ponieważ zmieniły się na gorsze stosunki wzajemne trójprzymierza. W tych warunkach Rosya, poparta przez Francyę, zamierza wystąpić czynnie w wielu ważnych kwestyach.

W pierwszym rzędzie zajmie się losem chrześcijańskich ludów bałkańskich, oraz chrześcian w Azyi mniejszej, jęczących w tureckiej niewoli. Na Bałkanie zwalczać będzie rosnący wpływ Niemiec, oraz „uroszczenia“ Austryi.

Prócz tego Rosya i Francya porzucą stanowisko obojętne wobec walki Anglików z Burami. W sprawach bałkańskich zostanie powołanym niedługo do Petersburga poseł rosyjski w Konstantynopolu Zinowiew, gdyż akcyę swoją na Bałkanach zamierza Rosya rozpocząć jak najprędzej... Oto próbka bujnej wyobraźni i sposobu propagandy „Prawosławnego Wostoka“. Naturalnie, że owo pisemko, powołujące się w dodatku ciągle na to, że swe informacye czerpie z najpewniejszych źródeł petersburskich, może wiele wody zamącić i, rozbudzając nadzieje ludów bałkańskich na jakąś pomoc Rosyi, szkodzić i tak już bardzo osłabionym wpływom Austryi. I tu właśnie rosyjska perfidya — podwójna gra — występuje jak najjaskrawiej.

Z jednej strony dyplomacya petersburska oficyalnie znajduje się w rzekomem porozumieniu z Austryą w sprawach bałkańskich, z drugiej strony przez nasyłanych ciągle ajentów wszelkiego stanu intryguje przeciw niej na każdym kroku, a obecnie toleruje nawet wydawanie pisma, otwarcie zwalczającego politykę austryacką. Wprawdzie pismo to jest prywatnem, lecz w Rosyi nikt nie może choćby okiem mrugnąć „prywatnie“, jeżeli to się rządowi nie podoba...

Jak wobec tego dziwnie nieaktualnie brzmią owe wyroki prasowe, które czytać można na czele naszego dziennika po skonfiskowaniu go za jakąś notatkę, krytykującą carat, które stereotypowo nazywają Rosyę „zaprzyjaźnionem mocarstwem“.

Zaprzyjaźnione z Austryą... lecz chyba w sensie owego sarkastycznego westchnienia: „Boże ratuj mnie przed przyjaciółmi, bo od nieprzyjaciół sam się obronię“.

Przegląd społeczny.

W zakładzie ubezpieczeń robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w III kwartale b. r. ogółem 581 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 773 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w III kwartale br. ascendentom kor. 1.120·42; przemijająco niezdolnym do zarobkowania K 16.859·91; stale niezdolnym do zarobkowania K 89.467.16; wdowom K 11.307·79, sierotom koron 17.649·10. Tytułem odprawy wypłacił wdowom K 1.372·32; tytułem kosztów pogrzebu K 538, a tytułem kosztów dochodzenia wypadków K 8.062 25. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent K 386·28.

Razem wypłacił zakład tytułem odszkodowania w ciągu III kwartału br. K 146.763·23.

Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło od 1 stycznia do 30 września 1901 tytułem premij ogółem K 720.558·42.

Z literatury i sztuki.

Z wystawy. Godny poprzedniego cykl japoński, wystawiony w czwartek, obejmuje pejsażystę Hiroshige i Kunyoshi, któregoby nazwać można batalistą, obu z pierwszej połowy XIX. w. Po poprzednich wystawach K. od razu się rzuca w oczy odrębnością talentu i twórczości. Po delikatnych, subtelnych piewcach kwiatów, kobiet, stroju — energiczny malarz bitw. K. kocha się w scenach wstrząsających; z każdego obrazu jego błyska broń i to broń, w pierś czyjąś wymierzona nie żartem. Spokojne, kontemplacyjne, miękkie siesty Outamara i Yeiszego, złożone z dwu, trzech figur kobiecych, nie wychodzą z pod pędzla tego artysty, który zapełnia swoje obrazy tłumami ludzi, zawala masą przedmiotów, jak Matejko. Od ziemi do nieba wypełnia je ruch, szczęk, wrzawa, przeprawy, pochody, wściekłe starcia ludzi, żywiołów, potworów i duchów. Na lądzie, w wnętrzach gmachów, nad przepaściami, wśród spienionych fal, w powietrzu, a wkońcu bodaj w snach aktorów malowideł dzieją się tu straszne, rozczochrane rzeczy, wyprężają splecione w walce muszkuły, szczerzą zęby, świecą oczy, marszczy się w skurczach twarz, krew ciecze i trupy zawalają ziemię. Tygry-

---

Dowiedziawszy się niebawem z innej strony o wybuchach zazdrości Ragu i niewoli, jaką teraz dręczył Josinę, co było tylko dowodem, że nie on jest ojcem dziecięcia, — doznał Łukasz tego uczucia pewności niezachwianej, że Josina do niego należy, jest jego żoną, jego własnością przez dziecię, jakie spłodzili, łącząc się niem na wieki.

Tamten drugi, posiadający ją chwilowo, to złodziej, który się nie liczy, który jest i pójdzie, by przepaść w zapomnieniu. Począł jednak straszliwie cierpieć na myśl o jej poniewierce, o ustawicznem niebezpieczeństwie, w jakiem żyła. Nieznośnem było tę istotę uwielbianą, której przychyliłby rad nieba, otoczyć kultem należnym matce dziecka swego, w brutalnych i hańbiących rękach Ragu zostawiać. Lecz jak ją zatrzymać dla siebie, kiedy nie chcąc narażać go na przykrości, kryła się i unikała go. Po długich dopiero usiłowaniach udało mu się zejść ją niespodzianie na ulicy „Trzech księżyców“, w pewien ciemny wieczór.

— Och! to ty Łukaszu! Co za nieroztropność!... Pocałuj mnie i idź.

Cały drżący zatrzymał ją jednak w objęciach, szepcząc namiętnie:

— Nie, Josino. Ty cierpisz, to zbrodnia, że ja na to pozwalam... Słuchaj, przyszedłem po ciebie, zabiorę cię do mego domu, jak moją drogą, kochaną żonę..

Ulegała już słodyczy tego uścisku, naraz uwolniła się zeń.

— Co mówisz Łukaszu! Bądźże rozsądnym. Idąc do ciebie, ściągnęłabym na ciebie Bóg wie jakie niebezpieczeństwa, sama popełniłabym zbrodnię, narażając na jeden kłopot więcej twe dzieło... Idź już, zabić się dam, a nie wymienię twego imienia.

Chciał jej wykazać zbyteczność tego poświęcenia dla hypokryzyi ludzkiej.

— Jesteś matką mego dziecka, więc moją żoną, za mną iść winnaś. W niedalekiej przyszłości, kiedy utrwalimy nasze miasto, nie będzie innych związków nad miłość samą, wolne stadła będą używały powszechnego szacunku. Po co się oglądać na ludzi wzgardzonych.

A kiedy obstawała przy swem poświęceniu:

— Nigdyż — zawołał rozpaczliwie — nie będzieciež ty i to dziecię, wobec całego świata, w biały dzień mojemi?

Objąwszy go miłośnie, szepnęła ustami przy jego ustach:

— Przyjdę do ciebie, kiedy ci będę potrzebną, kiedy nie kłopot lecz pomoc dać będę mogła, z tem dzieckiem, co będzie dla nas nową siłą.

A kiedy stare, zgniłe Beauclair konało dokoła nich w ciemnościach, oni dwoje zamieniali ten jasny okrzyk nadziei w przyszłość pokoju i szczęścia.

— Ty jesteś moim mężem, ty tylko jeden się liczysz. A gdybyś wiedział, co to za rozkosz przemilczać twoje imię nawet wśród gróźb, jak kwiat, jak klejnot je chować! Ja się nie skarżę wcale, czuję się silną i szczęśliwą!

— Dobrze! I ja przemilczę twoje, ty droga, ty ukochana od pierwszej owej nocy, kiedym cię spotkał taką opuszczoną i biedną.

— Jesteś bardzo dobry i roztropny, Łukaszu. Będziemy kiedyś tacy szczęśliwi!

— Moja dobroć, roztropność, twojem są dziełem, a szczęście czeka nas kiedyś za to, że cię wspomogłem owej nocy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sów, olbrzymów, wężów, smoków, potworów bez nazwy, bogów i dyabłów, pożarów, eksplozyj i burz z piorunami potrzeba K., aby się wypowiedzieć, aby napełnić widza grozą i strachem, zjeżyć włosy na jego głowie (mówię o głowach europejskich). Jest w tych efektach niewyczerpany, całe piekło wypuszcza na ziemię w tym celu w karkołomnych podrygach. Gdzieś pędzi krowa rozszalała z płonącemi żagwiami na rogach, gdzieindziej w scenie rwania zębów bodaj malarz szuka efektów strachu i bólu, aby zatargać nerwami widza, kobiecie mężczyznę każe w zwycięskiej walce krępować sznurem jak jeńca, lub nad głowami graczy roztacza obraz szalejących w ich mózgach widziadeł. Przytem, napatrzywszy się kobiet, a raczej jednej, po tysiąc razy powtarzanej, obojętnej maseczki kobiecej w niezmiennie tej samej wszędzie pozycyi *en trois quarts* — widzimy nareszcie mężczyznę, różnych mężczyzn i w najrozmaitszych pozycyach, a w jednym z portretów przepysznie scharakteryzowaną głowę otyłego starca. Od wdzięcznych lecz nikłych teł malarzy kobiet, a zwłaszcza żadnych wprost teł Outamara (z wyjątkami), odbija tu bogactwo i rozmaitość dekoracyi, oraz doskonałe nieba, zatłoczone chmurami. Obok tych niespokojnych w burzliwej plątaninie linii i ponurych twardym, brudnym kolorytem dramatów — lekkie, pogodne, jasne, pełne rozmaitości w układzie i obserwacyi w efektach krajobrazy Hiroshige, gdzie również naiwności sztuki japońskiej stykają się z mistrzostwem i znowu tryumfuje gieniusz. Prześliczne, między innemi, są pejzaże deszczowe H. — Przy planszach Kunyoshi figuruje uwaga, iż wartość ich drzeworytowa należy do epoki upadku. Od niedzieli nowy cykl.

Reporter.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 12 października. 1492. Kolumb odkrywa Amerykę. — 1899. Początek wojny angielsko-transwalskiej.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład dr. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej: „Idee społeczne w XIX. wieku“.

Dziś w teatrze! „Pojedynek szlachetnych“, komedya w 5 obrazach Sewera-Maciejowskiego (po raz pierwszy).

Niedziela: „Pojedynek szlachetnych“.

Hakatyzm klerykałów niemieckich. Dzienniki poznańskie donoszą z oburzeniem, że z sali posiedzeń odbywającego się w Poznaniu wiecu delegatów niemieckich towarzystw katolickich, wydalono, za zgodą większości obradujących, a na wniosek delegata Koschny z Krotoszyna, sprawozdawcę „Kuryera Poznańskiego“. Była w tem ze strony hakatystycznych klerykałów niemieckich jawna chęć okazania nienawiści polskiej prasie; inaczej tłumaczyć tego nie można, gdyż „Kuryer Poznański“ jest wogóle pismem nawskróś klerykalnem i stoi nawet w blizkich stosunkach z arcybiskupem Stablewskim.

Swoją drogą dobrze się stało, iż afront powyższy spotkał ten właśnie dziennik; gdyż „Kuryer Poznański“, wobec wzmagającego się prądu przeciw centrowcom, głośno nawoływał społeczeństwo polskie do dawnej zgody, a właściwie zależności od centrum. Teraz może ostygnie nieco jego zapał centrofilski.

Uniwersytet ludowy we Lwowie rozpoczął trzeci rok swego istnienia. Wykłady popularne jesiennego kursu odbywać się będą w sali Uniwersytetu ludowego w pasażu Mikolascha w dnie powszednie codziennie od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem, w niedzielę i dnie świąteczne od godz. 5 do 6 wieczorem. Pierwszy wykład wstępny Jana Kasprowicza „O Adamie Mickiewiczu“ odbędzie się we wtorek dnia 15 bm. o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Dalsze wykłady na miesiąc październik są następujące:

1. Inż. Aleksandrowicz Stanisław, dyr. wodociągów lwowskich: „Wodociągi lwowskie“. 2. Dr. Aschkenaze Tobiasz: „Rozwój związków społecznych“. 3. Dalecka Wanda: „Historya Polski“. 4. Prof. br. Gostkowski Roman: „Jak zważono ziemię naszą“, „Czy będziemy latać?“, „Przesyłka głosu“. 5. Kasprowicz Jan: „Towiański“, „Św. Franciszek z Asyżu“, J. Słowacki: „Genezis z ducha“, Adam Mickiewicz: „Oda do młodości“, „Dziady“ część III., „Księgi narodu polskiego“, „Księgi pielgrzymstwa polskiego“. 6. Prof. arch. Kowats Edgar, ces. radca: „O barwie“. 7. Mag. Koskowski Bronisław: „Zasady chemii“. 8. Dr. Leser Zygmunt: „Reformy społeczne XIX stulecia“. 9. Inż. Libański Edmund: „Z zagadnień przyrody i techniki“ (Wszechświat, ziemia i życie). 10. Arch. Mokłowski Kazimierz: „Dzieje sztuki stosowanej w Polsce“ 11. Nacher Karol: „Ochrona pracy“. 12. Prof. Pawlewski Bronisław: „Przemysł chemiczny Galicyi“. 13. Prof. dr. Pawlikowski Jan: „Ekonomia polityczna“. 14. Dr. Roszkowski Jan: „Siły przyrody“. 15. Dr. Rutowski Tadeusz: „Statystyka Galicyi“. 16. Inżynier Schleyen Włodzimierz: „Sposoby otrzymania i zastosowania energii elektrycznej“. 17. Dr. Selzer Józef: „Choroby zakaźne“. 18. Dr. Sokal Klemens: „Współczesna literatura powszechna“. 19. Inż. Tomicki Józef, dyr. kolei elektrycznej: „Elektryczne motory i machiny“.

Szczegółowe programy wykładów na październik, listopad i grudzień b. r. będą ogłaszane oddzielnie.

Z lwowskiej rady miejskiej. 27 radnych lwowskich z inteligencyi utworzyło w przeciwstawieniu do radnych, należących do „strzelnicy“, swój klub z regulaminem, nakazującym solidarność i karność partyjną, konieczność uczestniczenia we wszystkich posiedzeniach rady miejskiej i zwartej akcyi przeciw stronnictwu „strzelnicy“.

Kierownikiem miasta pozostaje czasowo ciągle jeszcze p. Michalski, albowiem dr. Małachowski, w myśl § 28 statutu rady miejskiej musi wstrzymać się od urzędowania, dopóki trwa przeciw niemu śledztwo karne w sprawie pojedynku. Również na ten czas muszą usunąć się od obowiązków radzieckich pp. dr. Lilien, dr. Lisiewicz i Edw. Marynowski.

Robotnicy przemyscy! Zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Ubezpieczenie starców, kalek, wdów i sierot robotniczych“, odbędzie się w Przemyślu w niedzielę 13 października b. r. o godzinie 3 po południu w sali zamkowej. Jawcie się licznie na zgromadzeniu.

Robotnicy jarosławscy! Zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Ubezpieczenie starców, kalek, wdów i sierot robotniczych“, odbędzie się w niedzielę 13 października br. o godzinie 10 przed południem w sali stowarzyszenia robotniczego „Zgoda“ w Jarosławiu. Jawcie się licznie na zgromadzeniu.

Śmierć na torze kolejowym. W nocy z soboty na niedzielę, w pociągu jadącym z Trzebini do Krzeszowic, wszczęła się między powracającymi z roboty z Prus robotnikami kłótnia, która zakończyła się wyrzuceniem na tor kolejowy 22-letniego chłopaka. Wyrzucony odniósł ciężkie rany na ciele, a w trzy godziny po wypadku zmarł. Ma się tam odbyć sądowa sekcya zwłok zmarłego.

Marszałek hr. Andrzej Potocki wyjechał wczoraj do Wiednia, by podziękować cesarzowi za nominacyę. Z Wiednia udaje się hr. Potocki podobno zaraz do Lwowa i obejmuje urzędowanie w wydziale krajowym

Bojkotowanie polskiej gazety. Mazurska „Gazeta ludowa“ przeniosła niedawno swoje wydawnictwo z Ełku do Szczytna. I oto co czytamy w najświeższym numerze: „We środę po załatwieniu różnych przeszkód w Ełku, sprowadziliśmy drukarnię do Szczytna. Mieszkanie było wynajęte, a właścicielka domu, wdowa L., bardzo niby była kontenta, że mieszkanie wynajęła, a nawet prosiła, aby nietylko rok, wedle kontraktu, ale i dłużej u niej zamieszkać. W piątek weszła właścicielka domu w towarzystwie swego brata, kupca tutejszego, do drukarni, żądając, abyśmy natychmiast opuścili mieszkanie, gdyż woli innemu pozwolić darmo mieszkać, niż dać lokal na polską drukarnię. Wyrażała się owa pani jeszcze, że „Gazeta“ ma być podburzającą i w końcu dodała, że tylko wtedy pozwoli nam mieszkać, jeżeli przyniesiemy pismo od landrata (!), że tenże nic nie ma przeciw temu, aby tu polskie pismo wychodziło. Ponieważ jednakże kontrakt jest ważnie zawarty, a właścicielka wzięła już komorne na kwartał, więc z mieszkania nie myślimy się usuwać“. Komentarze tu chyba zbyteczne.

Dzienniki poznańskie ogłaszają odezwę, wzywającą do składek, celem umożliwienia dalszego kształcenia się niezamożnym abituryentom z gimnazyum brodnickiego i chełmińskiego, których relegowano wskutek ostatniego procesu. Składki przyjmuje dr. med. Brejski w Toruniu (Rynek Staromiejski L. 8).

Za obrazę cesarza Wilhelma skazano onegdaj w Toruniu robotnika Sitkowskiego na dwa miesiące więzienia. Wogóle ilość procesów o „obrazę majestatu“ w Niem-

czech przewyższa dorocznie nawet ilość mów, wygłaszanych przez cesarza Wilhelma.

Proces o więzienie siostry. Donosiliśmy przed trzema dniami, iż w Poitiers rozpoczął się proces przeciwko byłemu prefektowi Monnier, który wraz z matką przez dwadzieścia kilka lat więził swą siostrę Blankę w zakratowanej izdebce w warunkach strasznych, wśród robactwa i nieuprzątanych nieczystości. Przesłuchano już licznych świadków w tej sprawie, w pierwszym rzędzie komisarza policyjnego, który po otrzymaniu listu, zawiadamiającego policyę o zachodzącej zbrodni, udał się do domu Monniera. Powtarza on już znane naszym czytelnikom szczegóły o izdebce, w której więziono nieszczęśliwą. Jako *corpora delicti* wnoszą na salę całą seryę formalnie zapowietrzonych przedmiotów, pochodzących stamtąd, w tej liczbie i włosy Blanki, zlepione w jedną zamierzwioną masę, (ucięto je zaraz w szpitalu) oraz okazy robactwa, pochodzące z jej posłania. Pomimo, że wszystko to demonstrowane jest bardzo krótko i znajduje się w zamkniętych słojach, dał się uczuć tak nieznośny odór, iż zaraz musiano całą salę skropić kwasem karbolowym.

Z przesłuchiwania lekarzy szpitalnych wynika, iż w chwili przyjęcia Blanki do szpitala, waga jej wynosiła zaledwie 25 kilogramów i pół. Jej umysł zdradzał zupełne zamroczenie i pod tym względem stan jej uległ bardzo nieznacznej poprawie. Z pośród świadków usiłują niektórzy osłabić winę Monniera, przytaczając fakty, mające świadczyć o tem, iż domem rządziła niepodzielnie dziś już nieżyjąca matka. To samo głosi i cały odłam prasy klerykalnej, biorąc w obronę swego wybitnego stronnika i, jak wspominaliśmy już dawniej, członka towarzystwa zachęty do cnoty. Monnier jest widocznie typem takiego cnotliwego klerykała, który, jak ów z przysłowia „szewc bez butów", tylko innych ludzi chciałby zaopatrywać w cnotę, a sam się bez niej obchodzi.

Bądź co bądź uczciwa część ludności jest tak oburzona na pobożnego zbrodniarza, że gdy po przesłuchaniu odjeżdżał do więzienia, ścigały go przez ulice okrzyki wzgardy i oburzenia.

Policya krakowska poprostu nie umie się zachowywać podczas jakiegoś aktu politycznego w mieście. Wysyłana do pilnowania konwentyklów stańczykowskich, wyobraża sobie, iż ze stańczykami łączy ją ścisłe koleżeństwo broni i że jej zadaniem służbowem jest brutalizować osoby, które podejrzywa o sprzyjanie kandydaturze niestańczykowskiej. Tak, np. wczoraj bez najmniejszego powodu zaczęli żołnierze policyjni rozpychać grupę gimnazyalistów, stojącą spokojnie na rogu ul. Grodzkiej i placu WW. Świętych, a zainteresowaną wynikiem wyborów z racyi kandydatury dyrektora Petelenza. Rozpychanie to odbywało się tak po baszybuzucku, iż z winy policyi zbitą została jedna z gablotek sklepowych. Najbrutalniej zachowywał się policyant Nr. 77.

Narobiwszy sami awantur, policyanci zapragnęli je czemś upozorować i zapisali nazwisko jednego z gimnazyalistów. Notujemy ten fakt i dlatego, iż, niekarani przy mniejszych ekscesach żołnierze policyjni, mogą dojść do takiego rozzuchwalenia, jak to miało miejsce nie tak dawno we Lwowie; a takiego skandalu, sądzimy i dyrekcya policyi sobie nie życzy.

Sankcya uchwały sejmowej. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwalone przez sejm galicyjski projekty ustaw w sprawie poboru dodatków od napojów gorących w gminach: Strusowie, Jabłonowie, Tarnobrzegu i Dąbrowie, oraz w sprawie uzupełnienia regulacyi rzeki Nowy Breń wraz z dopływami.

W lokalu Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie (ul. Straszewskiego 22) został otwarty dnia 10 bm. doroczny targ owocowy, na który nadesłano próbki w 9 odmianach jabłek jesiennych i zimowych. Ceny, oznaczone przez producentów, wahają się od 20 do 30 koron za 100 klg. wagi owocu. Próbki oglądać można codziennie od godz. 9 do 11 rano i od 4 do 6 po południu, a w niedzielę od godz. 4 do 6 popoł. Na targu obecnym będzie gospodarz targu, który stronom interesowanym udziela wszelkich objaśnień co do własności owoców, cen itp. Targ trwać będzie do dnia 15 b. m. włącznie, a w razie potrzeby i dłużej.

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się dnia 15 bm. o godzinie 5 popoł. z porządkiem dziennym: Protokół z ostatniej sesyi. Sprawozdanie z czynności biura za czas ubiegły. Sprawy osobiste. Budżet na rok 1902. Sprawa obrotu mlewa. Sprawozdanie komisyi połączonych sekcyj. Wnioski i interpelacye.

Inauguracya na uniwersytecie lwowskim odbyła się 10 bm. w obecności namiestnika Pinińskiego, arcybiskupa Bilczewskiego, rektora akademii weterynaryi Szpilmana i znacznego grona słuchaczów. Rektor Rydygier wygłosił mowę inauguracyjną, poczem prof. Zuber odczytał pracę o zadaniach i metodach geologii.

Austryacki projekt cłowy. „Wiener Tagblatt" donosi, że projekt austr. taryfy cłowej jest już gotowy i leży w ministerstwie handlu. Obejmuje on dwa tomy *in quarto*, o 600 stronnicach. Dziennik ten zapewnia, że projekt ten nie ustępuje wcale pod względem wysokości ceł ochronnych niemieckiemu projektowi i gdyby był pojawił się w dziennikach przed ogłoszeniem niemieckiego projektu — wywołałby taką samą, a może jeszcze większą, niż tamten sensacyę.

Obecnie wypracowują ustawę wprowadczą do tego projektu, co będzie ukończone z końcem b. m.

Śmiertelny pojedynek. Wedle doniesienia wiedeńskich dzienników, Ernest Löwenfeld, który, jak donieśliśmy, położył w pojedynku trupem porucznika Soykę i za którym policya wiedeńska rozpisała już list gończy, zgłosił się za pośrednictwem rodziny swej do sądu z prośbą o udzielenie mu listu żelaznego. Znajduje się on obecnie po za granicami Austryi.

„Tajemnice" wojskowe. W redakcyi pisma socyalistycznego w Essen „Weckruf", odbyła się rewizya. Szukano za dwoma artykułami z listopada r. z. w sprawie konstrukcyi nowych dział artyleryi polowej, systemu Kruppa. Rewizya nie dała żadnego rezultatu. Redaktorom zagrożono więzieniem, jeśli nie wydadzą autora artykułów. Jeden z urzędników fabryki Kruppa został aresztowany za zdradę tajemnicy wojskowej.

Obiecujący młodzieniec. W Berlinie aresztowano młodego człowieka, który podawał się za hr. Platera z Galicyi, w chwili gdy chciał kelnerowi w restauracyi dać zamiast pieniędzy — fałszywy weksel. Okazało się, że młodzieniec ten nazywa się właściwie Jan Gettlich i jest synem dyrektora szkoły św. Scholastyki w Krakowie.

Wiele hałasu o nic. Taki tytuł, o ile się zdaje, w zupełności przystoi znanej historyi o Glawinowiczu i jego zamierzonemu jakoby zamachowi na papieża, czy też kardynała Rampollę. Podczas badania zeznał on, iż udał się do Watykanu jedynie dla tego, iż nasłuchał się dziwów o przepychu pałacu papieskiego i chciał je na własne oczy obejrzeć; zaprzeczył przytem stanowczo, jakoby był kiedyś karany za udział w zamachu na Stambułowa. Po przeprowadzeniu rozprawy został skazany na 2 tygodnie aresztu jedynie za bezprawne noszenie broni — oraz „na wszelki przypadek" jako obcy poddany otrzymał nakaz opuszczenia granic włoskich.

Niedarmo wszakże mówi przysłowie, iż strach ma wielkie oczy. Jak donosi „Figaro", kardynał Rampolla, do którego dostęp dotąd nie był bardzo trudny, tak się tą historyą przeraził, iż każdego nieznanego mu interesanta nie przyjmuje inaczej, jak pod eskortą żandarmską. Co się tyczy papieża, to dostęp do niego był zawsze otoczony różnemi formalnościami, tak, iż żadnych specyalnych obostrzeń, podobno, nie zaprowadzono.

Wybór w Krakowie.

Kraków, 10 października.

Wybrany posłem do parlamentu demokrata dr. Ignacy Petelenz i to z n a c z n ą w i ę k s z o ś c i ą g ł o s ó w. — Udział głosujących był stosunkowo wielki: na **6.516** uprawnionych do głosowania oddało głosy **3.933** wyborców. Naturalnie przy wyborze uzupełniającym nigdy nie ma tak wielkiego udziału głosujących, jak przy wyborze głównym, więc i dziś był udział wyborców nieco słabszy, niż przy wyborach w grudniu zeszłego roku, przy których na 6 649 uprawnionych — głosowało 4.583. (W każdym razie dziwne to, w jaki sposób od grudnia ilość uprawnionych do głosowania zmalała o 135, zamiast zwiększyć się proporcyonalnie). Z oddanych dziś 3 933 gł. 3 były nieważne (2 z nich białe kartki), tak, że ważnych głosów było **3.930.** Z tych dr. P e t e l e n z otrzymał **2.418**, a stańczyk Karol S z u k i e w i c z **1.509.** Pozostałe 3 głosy były rozstrzelone; jeden z nich otrzymał p. J e r z m a n o w s k i, pod którego nazwiskiem były wypisane na kartce wyborczej

entuzyastyczne pochwały dla niego. Dr. Petelenz otrzymał zatem o 909 głosów więcej, niż jego konserwatywny przeciwnik. (W grudniu z. r. był mniej więcej taki sam stosunek głosów: dr. Weigel otrzymał 2 653 gł., Rotter 2 859, a stańczycy: Jordan 1755, Zieleniewski 1.775 gł.).

Wynik głosowania w poszczególnych sekcyach był następujący:

	Oddano:	Otrzymali:			
Sekcya	głosów	Petelenz	Szukiew.	(rozstrzelone)	(nieważne)
I	493	309	183	1 (Jerz).	—
II	512	347	163	1	1 (biała)
III	516	339	176	—	1 „
IV	486	325	161	—	—
V	499	256	243	—	—
VI	492	321	171	—	—
VII	479	271	207	—	1
VIII	456	250	205	1	—
	3.933	2418	1509	3	3

Urzędowe ogłoszenie wyniku wyborów w sali Rady miejskiej przyjęła zebrana tam licznie publiczność oklaskami i wiwatami.

* * *

Ogromna większość, jaką zwyciężył kandydat, popierany przez żywioły postępowe, rozwieje kolportowaną przez stańczyków legendę, jakoby oni byli panami Krakowa. Mimo, że stańczykowskiego kandydata p. Szukiewicza popierały aż trzy dzienniki krakowskie: „Czas“, „Głos narodu“ i „Ich głos“, oraz tygodnik niemiecki, wychodzący w Krakowie p. t. „Gerechtigkeit“, mimo, że wybór jego forsowali stańczycy, kahał i Koło mieszczańskie, Hirsch Landau, Ehrenberg, hr. Tarnowski, Koziański i Ligęza, mimo, że na kolejarzy wywarto presyę, aby głosowali za swym szefem Szukiewiczem — mimo to wszystko kandydat konserwatywny przepadł, i to zwyciężony nie drobną, przypadkową większością, lecz większością 900 głosów!

Jakże wobec tego wygląda „tryumf“, odniesiony przez stańczyków przy wyborach sejmowych? Przy jawnem głosowaniu mogą sobie stańczycy „zwyciężać“: każdy wie, że takie „zwycięstwo“ jest sztucznem, że jawne głosowanie, stawiając sumienie wyborców pod kontrolę możnowładców, od których są zawiśli, fałszuje obraz rzeczywistego stosunku sił stronnictw. Sfałszowanem było tamto „zwycięstwo“ stańczyków. Nie stańczycy zwyciężyli przy wyborach do sejmu, zwyciężyło wtedy jawne głosowanie, zwyciężyła korupcya, szerzona zapomocą jawnego głosowania. Jedynie tajne wybory, które wykluczają wszelką presyę i korupcyę, dają prawdziwy obraz stosunku sił społecznych. Jedynie przy tajnych wyborach każdy obywatel może głosować wedle sumienia. To też dziś nawet kolejarze nie bali się niczego, lecz śmiało głosowali przeciw p. Szukiewiczowi.

Jeżeli stańczycy mieli po wyborach sejmowych czelność głosić, że zwyciężyła „idea konserwatywna“, to każdy z politowaniem wzruszał ramionami, bo nikt nie był tak naiwnym, ażeby nie wiedział, iż nie żadna „idea“, lecz jawność głosowania zwyciężyła. Dziś przeciwnie, dziś każdy przyzna, że „idea konserwatywna“ sromotną poniosła klęskę.

Telegraf i telefon.

Militaryzm przed sądem.

Siódmy dzień rozprawy.

Lwów, 11 października. Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się utarczką między obroną a wojskowością. Mianowicie sąd wojskowy w Przemyślu nadesłał pismo, że aktów porucznika Marchinka przysłać nie może, bo są potrzebne do śledztwa; jeśli się to sądowi nie podoba, to może rekurować.

Obrońca dr Zipper wnosi, aby trybunał odniósł się do ministerstwa obrony krajowej, aby to pouczyło sąd wojskowy, że ma on obowiązek udzielania aktów sądowi cywilnemu i aby sąd wojskowy podał przynajmniej, w jakim kierunku toczy się śledztwo przeciw Marchinkowi. Dalej wnosi obrońca o przesłuchanie audytorów Wolfa i Finkla na dowód, że śledztwo przeciw Marchinkowi toczy się o sprzeniewierzenie.

Po przemówieniu obrońcy i prokuratora trybunał postanowił wstrzymać się od uchwały co do zawezwania tych świadków, aż do nadejścia odpowiedzi od najwyższego sądu wojskowego w Wiedniu.

Co do sprawy porucznika Czauderny postanowił trybunał zawezwać nowych świadków.

Prokurator sprzeciwia się temu i zastrzega sobie zażalenie nieważności.

Artylerya tratuje ludzi.

Następnie przystąpiono do rozpatrywania faktu XV, odnoszącego się do notatki p. t. „Niebezpieczna jazda“, pomawiającej kaprali artyleryi Juliana Bognera i Józefa Turzańskiego o stratowanie 9-letniego chłopca.

Obwiniony Reger do winy się nie poczuwa, wszelkich zeznań odmawia.

Kolkiewicz do winy nie poczuwa się również, na przytoczone w artykule okoliczności ofiaruje dowód prawdy.

Przewodniczący odczytuje protokół oględzin i orzeczenie lekarskie. Lekarze skonstatowali u potratowanego chłopca rany na czole i zdarcie skóry, zatem ciężkie uszkodzenie ciała.

Obrońca dr. Schleicher stawia wniosek o zawezwanie nowych świadków na potwierdzenie przytoczonych okoliczności.

Prokurator domaga się przedewszystkiem przesłuchania już zawezwanych świadków, poczem zastrzega sobie oświadczenie się co do przesłuchania świadków, przytoczonych przez obronę.

Dr. Schleicher oświadcza, że prokurator prowadzi dowód nieprawdy, obrona zaś chce przeprowadzić za pomocą 10 nowych świadków dowód prawdy.

Trybunał uchwalił przesłuchać zawezwanych świadków, przytoczonych zaś przez obronę postanowił zawezwać na poniedziałek.

Zeznania przyjaźniaka.

Świadek Władysław Osada, konduktor kolejowy, widział, jak żydek z kijem w ręce pędził za jadącymi stępo artylerzystami, żydek konia uderzył, poczem sam skrwawiony upadł na ziemię. Żołnierze jechali dalej w tym samym tempie.

W krzyżowych pytaniach obrońców świadek się mięsza, zeznaje niepewnie, co skłania przewodniczącego do zwrócenia uwagi świadkowi na następstwa, jakie pociąga za sobą fałszywe zeznanie pod przysięgą.

Świadek Osada zeznaje tedy, że patyk widział nie w ręce chłopca, lecz na ziemi.

Sędziowie przysięgli Rogowski i dr. Narkiewicz stawiają mu pytania, a z odpowiedzi świadka okazuje się, że ten nic nie wie, widział tylko skrwawionego chłopca, leżącego na trotuarze.

Świadek Albina Czyż zeznaje, że chłopiec biegł za kanonierami, uderzył konia, koń go kopnął i powalił na ziemię.

Świadek Józef Turzański, nad-kanonier, z zawodu murarz, zeznaje, że chłopiec kija nie miał, machnął tylko ręką i spłoszony koń kopnął go, poczem skrwawiony chłopiec powalił się na ziemię. Na krzyk zbiegła się publiczność, wkrótce potem przyszła żandarmerya i patrol wojskowa. W przeciwieństwie do Osady, który zeznał, że kanonierowie jechali obok siebie, zeznaje Turzański, że jechali w odstępie 10 kroków od siebie, bo taki jest przepis.

O godz. 12 zarządził przewodniczący półgodzinną przerwę.

Mowa tow. Wityka.

Lwów, 11 października. Po przerwie przystąpiono do rozpatrywania sprawy tow. Wityka, oskarżonego o autorstwo artykułu w „Głosie przemyskim“ p. t. „Szanowna Redakcyo“; artykuł ten dotyczy sprawy kuchty wojskowego Hryciuka, który chciał zabić pułkownika Krulisza, a potem siebie

Tow. Wityk prosi o pozwolenie szerszego omówienia stosunku wojskowych do ludności cywilnej w Przemyślu, albowiem prokuratorya zarzuca oskarżonym szerzenie nienawiści do armii i oskarża ich o § 300

Do autorstwa inkryminowanego artykułu przyznaje się, przeczy jednak, jakoby „Głos przemyski“ miał zadanie podburzać ludność cywilną przeciw wojskowości. W pierwszym roku swego istnienia „Głos przemyski“ o wojskowości zupełnie nie pisał, dopiero gdy nadużycia w 10 korpusie stały się w najwyższym stopniu rażące i gdy publiczność na redakcyę coraz bardziej napierała, wtenczas zaczęto o tych nadużyciach pisać. Pisać o tem, że wojsko stałe jest niepotrzebne, nie jest przecież zbrodnią, bo to powiedział sam car Mikołaj II i konferencya pokojowa w Hadze. Ludzie coraz bardziej napierali na redakcyę „Głosu przemyskiego“, aby broniła ich braci, służących w wojsku, przed szykanami.

Że w tem, co pisał „Głos przemyski“, nie było nic karygodnego, dowodem tego fakt, że redaktorowie „Głosu przemyskiego“ stawali 33 razy jako oskarżeni o artykuły w sprawach wojskowych przed sądem przysięgłych i za każdym razem są-

dziowie przysięgli uwalniali ich, uznając tem samem, że mieli słuszność.

Jak wojskowość zachowywała się wobec ludności cywilnej w Przemyślu, tego dowodzi fakt, że na ulicach musieli cywile ustępować z trotuaru oficerom, gdyż na nich wołali: „Du verfluchter Civilist!“

Tow. Wityk wnosi o zawezwanie całego szeregu świadków na udowodnienie przytoczonych okoliczności, a mianowicie: ks. Adama Sapiehy, marszałka powiatowego w Przemyślu, dra Czajkowskiego, posła na sejm i wicemarszałka przemyskiego, oraz em. starostę Goreckiego na okoliczność, że gdy szło o wydzierżawienie pastwiska gminnego na plac musztry, komendant korpusu Antoni Galgotzy, z pominięciem rady powiatowej, układał się z samymi chłopami, co jest przeciwne ustawie.

Wnosi dalej o zawezwanie jako świadka prezydenta sądu obwodowego w Przemyślu, radcy dworu Spławskiego, że Galgotzy pisał do niego w procesie Liebermanna w sposób nieodpowiedni i niegrzeczny; dalej sekretarza sądowego Hennera w Lubaczowie, na okoliczność, że ten, gdy w pewnym procesie prowizoryalnym wydał wyrok, niekorzystny dla skarbu wojskowego, został za to zdegradowany z oficera rezerwowego na szeregowca.

Dalej na dowód, jak Galgotzy zachowuje się wobec miasta, wnosi tow. Wityk o przesłuchanie burmistrza przemyskiego dra Dworskiego na okoliczność, że Antoni Galgotzy procesuje się z gminą w sposób pieniacki o miejsce na odwach, chociaż każdy wie, że on ten proces musi przegrać.

Na dowód, jak Galgotzy traktuje sądy cywilne, żąda tow. Wityk przesłuchania przemyskiego prokuratora Iwana Stebelskiego na okoliczność, że, gdy tenże oskarżył pewnego robotnika za wypoliczkowanie pewnego żołnierza o przekroczenie, Galgozty odesłał mu akt z dopiskiem: „Keine Übertretung, sondern Verbrechen“. (Nie przekroczenie, lecz zbrodnia).

Dalej żąda przesłuchania hr. Konarskiego z Grochowic, na okoliczność, że w pewnym procesie prowizoryalnym z wojskowością został przez Antoniego Galgotzego nazwany „złodziejem“; gdy za to wyzwał Galgotzego na pojedynek, ten nie bił się, lecz przeprosił hr. Konarskiego protokolarnie, chociaż uchodzi za rycerza.

Na udowodnienie, jak cierpiała ludność cywilna pod rządami Galgotzego, żąda przesłuchania właścicielki kamienicy Eisnerowej; w jej kamienicy miał kawiarnię niejaki Schneider; pewien pijany oficer przyszedł do tej kawiarni, zrobił awanturę i obił Schneidra; Galgotzy nie tylko nie ukarał tego oficera, lecz na domiar zabronił wszystkim oficerom uczęszczania do kawiarni Schneidra, przez co go materyalnie zrujnował.

Oficer, który dwukrotnie obił Schneidra, nie został ukarany w Przemyślu, aż dopiero przez wiedeński sąd wojskowy został za to zdegradowany.

Również wnosi o przesłuchanie Kalmana Freudenheima, propinatora przemyskiego, który miał z wojskowością proces prowizoryalny o kanał; gdy proces ten wygrał, Galgotzy zabronił uczęszczać żołnierzom do jego propinacyi i przez to zrujnował go materyalnie.

Jak Galgotzy pomiatał władzami politycznemi i autonomicznemi, na udowodnienie tego żąda tow. Wityk przesłuchania starosty Lanikiewicza i namiestnika hr. Pinińskiego na okoliczność, że gdy fizyk dr Dzikiewicz przy poborze nie chciał się zgodzić na asenterowanie popisowego, mającego chorą nogę (Witolda Regera), Antoni Galgotzy chciał wymusić dymisyę dra Dzikiewicza.

Tow. Wityk wnosi dalej o zawezwanie na świadków JE. prezydenta sądu wyższego Tchórznickiego i JE. namiestnika hr. Pinińskiego na okoliczność, że gdy ci dwaj dygnitarze zjawili się w charakterze urzędowym na uroczystości intronizacyjnej ks. biskupa Pelczara, w chwili, gdy weszli do kościoła, Antoni Galgotzy ostentacyjnie opuścił kościół, bo ma osobistą urazę do hr. Pinińskiego.

Na udowodnienie, jak zaniepokojeni byli obywatele przez Galgotzy'ego, żąda tow. Wityk wezwania na świadków JE prezydenta ministrów Körbera, JE. ministra sprawiedliwości barona Spens-Bodena i JE. ministra wojny Krieghammera, którzy potwierdzą fakt, że Galgotzy jeździł do Wiednia, celem wyjednania stanu oblężenia dla Przemyśla, z powodu tego, co pisał „Głos przemyski“. Nadto żąda zawezwania posła Daszyńskiego na potwierdzenie tej okoliczności.

Na dowód, jak Galgotzy łamał ustawy zasadnicze, żada oskarżony przesłuchania prokuratora przemyskiego Stebelskiego, na potwierdzenie okoliczności, że zabroniono wydawania z drukarni numerów „Głosu przemyskiego“, póki nie wróci posłaniec z potwierdzeniem odbioru egzemplarzy obowiązkowych przez prokuratoryę i policyę.

Gdy w tej sprawie właściciel drukarni Szwarc i dr. Liebermann poszli do prokuratora Stebelskiego i oświadczyli mu, że przeciw temu wniosą zażalenie do nadprokuratoryi i do ministerstwa sprawiedliwości, odpowiedział im Stebelski: „Ja mam taki nakaz, owszem, skarżcie się, a wybawicie mnie z tej sytuacyi“.

Wityk cytuje w dalszym ciągu na świadków cały szereg ludzi cywilnych z Przemyśla, którzy zostali przez Galgotzego zrujnowani za to, że w procesach przeciw socyalistom świadczyli na korzyść tychże, jak np. fryzyera Landesa i innych.

Następnie domaga się tow. Wityk przesłuchania bankiera lwowskiego Jonasza na okoliczność, że gdy Jonasz był pewnego razu w prywatnej sprawie u Galgotzego, ten zawezwał dwóch oficerów i oświadczył: „Mit Juden spreche ich nur bei Zeugen“. Dalej żąda wezwania na świadka Bartelmusa, naczelnika warsztatów kolejowych w Przemyślu, na okoliczność, że Galgotzy zażądał od niego po procesie dra Liebermanna, wydalenia z pracy robotnika Olearczyka dlatego, że ten jest socyalistą.

Na okoliczność, że „Głos przemyski“ musiał poruszać sprawy wojskowe, żąda tow. Wityk przesłuchania dwóch chłopów, którzy wtedy, gdy redakcya „Głosu przemyskiego“ nie chciała powtórnie ich sprawy poruszyć, wyrazili podejrzenie, że „Głos przemyski“ został przez wojskowość przekupiony.

Wreszcie żąda tow. Wityk przesłuchania samego Galgotzy'ego na potwierdzenie wszystkich wymienionych wyżej okoliczności.

Redakcya „Głosu przemyskiego“ działała w dobrej wierze, spełniła swój obowiązek, a jeżeli popełniła coś karygodnego, to chce za to odpowiadać, bo jak powiedział Mickiewicz w „Odzie do Młodości“:

I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeśli poległem ciałem
Dał innym szczebel do sławy grodu.

Mowa tow. Wityka, wygłoszona w języku ruskim, zrobiła ogromne wrażenie.

Oskarżony tow. Kolkiewicz oświadcza następnie, że do winy się nie poczuwa, a dowód prawdy ofiarowuje przez swego obrońcę dra Lesera.

Prokurator sprzeciwia się wezwaniu przytoczonych przez tow. Wityka świadków, albowiem okoliczności, które oni mieliby potwierdzić, nie należą do rzeczy, gdyż nie są objęte oskarżeniem.

Tow. Wityk remonstruje ostro przeciwko temu oświadczeniu prokuratora.

O godzinie 3 po południu odroczył przewodniczący rozprawę do jutra.

Wybór uzupełniający.

Czerniowce, 11 października. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do Rady państwa w drugim okręgu wyborczym z kuryi powszechnej został wybrany poseł sejmowy i prezydent krajowej rady kulturnej, Rumun, Teodor Flondor 598 głosami na 599 oddanych.

Pożar.

Liberzec, 11 października. Wczoraj o godzinie $4^1/_2$ po południu wybuchł tu wielki pożar w jednej z większych fabryk stolarskich z niewiadomych przyczyn. Pożar objął zapasy drzewa; 3 sikawki parowe i 10 ręcznych pracowało nieustannie nad ugaszeniem pożaru. Kilka kordonów wojska powstrzymywało cisnący się wielotysięczny tłum ciekawych. O godzinie 11 w nocy udało się wreszcie ogień zlokalizować, a później słumić go zupełnie. Szkody bardzo znaczne, cyfrowo dokładnie podać ich jeszcze nie można. Wszystko było jednak asekurowane. Ruch fabryczny nie doznał przerwy.

Katastrofa w kopalni.

Wrocław, 11 października. „Schlesische Ztg“ donosi z Katowic, że w kopalni Saturn 6 górników zostało zasypanych. 3 z nich postradało życie, pozostali 3 ponieśli ciężkie uszkodzenia.

Rumunia wobec ceł niemieckich.

Berlin, 11 października. Rząd rumuński zawiadomił posła niemieckiego urzędownie, że na podstawie ogłoszonego projektu niemieckiej taryfy cłowej nie byłby absolutnie w możności odnowić traktatów

handlowych. Hr. Bülow został już o tej decyzyi zawiadomiony.

Loubet w Petersburgu.

Paryż, 11 października. Rewizyta prezydenta Loubeta w Petersburgu odbędzie się prawdopodobnie w pierwszych miesiącach roku przyszłego.

Skazanie dziennikarzy anarchistycznych.

Paryż, 11 października. Trybunał poprawczy skazał współpracownika anarchistycznego pisma „Libertaire“ Tailhade, który z okazyi pobytu cara wzywał w artykule do mordowania głów państwa na 1 rok więzienia. Odpowiedzialny redaktor tego pisma otrzymał karę sześciu miesięcy więzienia. Przy odczytywaniu wyroku wzniosło kilka osób okrzyk na cześć zasądzonych i anarchii. Tailhade stanął na ławce i zawołał: „Niech żyje ruch anarchistyczny, niech żyje rewolucya!“

Wybuch bomby.

Paryż, 11 października. Przed kościołem Sacré-Coeur nastąpił wybuch bomby, który podruzgotał latarnię i kilka okien.

Z Afganistanu.

Londyn, 11 października. Z Petersburga donoszą do „Daily Mail“: Mimo, iż Habib Ullah chan zajął tron zmarłego ojca — nie ulega wątpliwości, iż przyjdzie do wojny domowej w Afganistanie. Habib Ullah nie jest u ludu lubianym, a nadto Rosya popiera młodszego syna zmarłego emira, Mohamed-Omara-chana. Jego matka czyni wszystko, aby zapewnić mu tron i nie cofnie się nawet przed trucizną i wywołaniem wojny domowej. Jak długo Anglia pozostanie bezstronną, Rosya także zachowa neutralność; gdyby jednak Anglia chciała posunąć się naprzód ku wschodniej części Afganistanu, Rosya natychmiast rozpocznie kroki zbrojne na zachodzie.

Hunnowie w Wenezueli.

Nowy Jork, 11 października. Biuro Reutera donosi z Port of Spain: Angielski parowiec „Eden“, który tu przybył z La Guaria (Wenezuela) — przyniósł wiadomość, że 250 majtków z niemieckiego krzyżowca „Vineta“ na ulicach portowego miasta Puerto Cabello rozpoczęło awanturę z miejscową ludnością. Gdy następnie majtkowie chcieli się cofnąć i uciec na pokład swego okrętu, ludność odcięła im drogę, przyczem napadnięto i poraniono w porcie dwóch oficerów niemieckich. Kapitan „Vinety“ wysłał w parowej łodzi „Valesia“ 30 zbrojnych majtków na pomoc zagrożonym. Z tłumu strzelano do „Valesii“. Gdy komendant dla postrachu kazał ładować karabiny, tłum rozprószył się.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 11 października. Sir Hovard Vincent, członek angielskiego parlamentu, otrzymał od ministra wojny Brodricka list pod datą 7 bm. W liście tym pisze Brodrick: Mamy obecnie w południowej Afryce 200.000 żołnierzy i 450 dział. 100.000 żołnierzy otrzymuje obecnie w Anglii wojskowe wykształcenie, niema więc żadnych trudności w utrzymaniu armii na należytym poziomie. Gdyby się okazała potrzeba wysłania dalszych posiłków, to każdej chwili można temu żądaniu zadość uczynić. Obecnie walczy z nieprzyjacielem 69 pułków dobrze uzbrojonych. Co miesiąc wysyłamy do południowej Afryki po 10.000 koni. Nie może być więc mowy o braku uczynności, lub o obojętności ze strony rządu.

Do dyspozycyj Kitchenera, którego energicznemu prowadzeniu wojny rząd w zupełności ufa, nie mieszał się rząd nigdy. Zadanie lorda Kitchenera polega na przepędzaniu poszczególnych oddziałów nieprzyjacielskich po tak wielkiej przestrzeni kraju, jak Francya i Hiszpania razem wzięte, oraz na strzeżeniu tysiącmilowych linij kolejowych.

List ten Brodricka stanowi odpowiedź na zarzuty, podniesione przez Kitchenera przeciw angielskiemu urzędowi wojennemu, a w szczególności przeciw samemu Brodrickowi.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Stowarzyszenie robotników krawieckich w Krakowie, ul. Krzyża 7. W niedzielę 13 bm. o godz. 7 wieczór zabawa taneczna.

Mor. Ostrawa. Baczność Towarzysze! W każdą środę regularnie z uderzeniem godziny $7\frac{1}{2}$ wieczór odbywają się w „Domu robotniczym“, staraniem politycznego „Stowarzyszenia wyborców“, **Odczyty i Pogadanki naukowe** z wszelkich dziedzin wiedzy, jakoteż o bieżących sprawach politycznych lub społecznych.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada)

Dr. Daniel Vorzimmer
1006 otworzył 1-4
kancelaryę adwokacką
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 44.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Specyalne składy fabryczne
oryginalnych tryesteńskich
LINOLEUM i CERAT
Kraków, róg Rynku i ulicy Szewskiej 1.

Lwów ulica Sykstuska 2. | **Berno** róg ul. Orlej i Ferdynanda
Praga ul. Pańska 2 i róg Przykopów. 1005 1—?
Mor. Ostrawa Rynek 34. | **Budapeszt** Kerepeska 22.

K. Zieliński
mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,
poleca 846 85—86
swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

857 **BROWAR PAROWY** 19-52
J. A. Johna Synów w Krakowie
przy ul. Lubicz 15/17, tel. 53,
poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak: **Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**
Piwo beczkowe i butelkowe wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych.

898 **Dom nowo-murowany** 33-?
o czterech ubikacyach, ze sklepem i składem węgli, w suchem i zdrowem miejscu, w odległości 1 km. od Krakowa, zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia pod bardzo przystępnymi warunkami.
Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

Padaczka. Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niechaj o tem zażąda broszury. Do nabycia darmo opłatnie przez **Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M.**

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).